

Alternatywna Księżyc

historia

18 grudnia 2008

Człowiek oficjalnie postawił pierwszy raz swą stopę na Księżycu w 1969 roku, ale inni twierdzą, że na Księżyc w ogóle nie dotarliśmy, zaś wszystko jest wynikiem spisku. Pojawiają się jednak historie, w których Srebrny Glob jawi się jako teren zajęty przez inne inteligentne istoty, czego dowodem mają być przeróżne anomalie. Wśród czasem zabawnych historii pojawia się jednak nuta kontrowersji, jak i prawdziwej tajemnicy dotyczącej podboju naszego satelity.

Satelita Ziemi, który raz na miesiąc obiega naszą planetę, od wieków powodował u ludzi lunatyzm. Istnieje wiele historii, które odzwierciedlają nasze zainteresowanie białym dyskiem, który nocą rozświetla nasze niebo. Wprowadzenie nowego sprzętu pozwoliło ludzkości przypatrzeć się Księżycowi bliżej. Anglik Sir John Herschel przypatrując się mu w czasie zaćmienia dostrzegł na jego powierzchni dziwne obiekty. Jak mówił, widział światła, które zdawały się poruszać. Już w 1788 roku astronom o nazwisku Schroeter zaobserwował niewielkie „wybrzuszenia” na powierzchni Srebrnego Globu. Twierdził, że to ślady aktywności „Selenitów” – mieszkańców Księżyca. Inni astronomowie tamtej epoki mówili o obserwacjach dziwnych zjawisk i struktur świetlnych przypominających te z Ziemi. W 1869 roku Królewskie Towarzystwo Astronomiczne rozpoczęło trzyletni plan badania anomalnych światel widzianych w części Księżyca o nazwie Mare Crisium – Morze Przesilen.

Choć działo się to wszystko na wiek przez lotem Apollo 11, nie był to pierwszy ani ostatni raz, kiedy uwaga kierowała się na Mare Crisium. 29 lipca 1953 roku John J. O'Neill – redaktor naukowy „New York Herald Tribune” poświęcał swój wolny czas na obserwację naszego satelity przez teleskop. Na obszarze Morza Przesilen zauważył on most, który jak oszacował, miał ok. 25

km długości. O'Neill mówił o tym w raczej spokojnym tonie sugerując, że mógł być to „naturalny most”, który w jakiś sposób niespodziewanie powstał. Doniósł on o swych odkryciach Stowarzyszeniu Obserwatorów Księżyca i Planet, jednak jego relacja została wyśmiana, a on padł ofiarą szyderstw. Mimo to miesiąc później legendarny astronom dr H.P. Wilkins potwierdził znalezisko O'Neilla, podobnie jak Patrick Moore.

Mare Crisium.

W latach 70-tych XX wieku NASA zapragnęła zbadać zjawisko określane jako LTP – krótkotrwałe zjawiska księżycowe (ang. Lunar Transient Phenomena), które obejmowały niespodziewanie pojawiające się obiekty na powierzchni naszego satelity. Projekt nie przyniósł większych sukcesów, lecz mimo to NASA zaoferowała wyjaśnienie tych zjawisk. Odpowiadać za nie miały gazy uciekające z lawy, których pojawienie się pociągało za sobą istnienie świetlnych efektów. Nie była to ani poprawne, ani jedyne wyjaśnienie, choć w grę wchodzi wszystkie możliwości.

Niezidentyfikowane zjawiska świetlne nie były jednak zjawiskiem nowym. Astronomowie już je znali. Czym jednak są? Czy wyjaśnienia NASA mówiące, że to czysto naturalne zjawisko, są poprawne? A może jest to dowód na obecność pewnej formy inteligencji na Księżycu?

Brytyjski badacz UFO Timothy Good wspomina historię przytoczoną przez „pewnego profesora”, którego nazwiska nie podaje a który współpracował z brytyjskim wywiadem. Wiąże się ona z rozmową z Neilem Armstrongiem, do której doszło w czasie konferencji NASA, kiedy profesor podpytywał go o to, co rzeczywiście miało miejsce w czasie misji Apollo 11. „To było niesamowite” – miał mówić Armstrong. „Oczywiście wiedzieliśmy, że taka możliwość istniała, ale jeśli tak, ostrzeżono by nas. Od tego czasu oddaliła się od nas możliwość budowy stacji kosmicznej czy też miasta na Księżycu.” Profesor miał zapytać

Armstronga, co oznaczać miało „ostrzeżenie”. „Nie mogę podawać szczegółów, za wyjątkiem tego, że ich statki wyprzedzają nasze, zarówno pod względem naukowym, jak i technologicznym... Chłopie – one były wielkie i... przerażające. Nie, nie ma możliwości, aby powstała tam stacja kosmiczna” – miał powiedzieć astronauta. Profesor dodał, że kolejne wyprawy na Księżyc nie mogły się odbyć, bowiem w przypadku powiedzenia prawdy, istniało ryzyko wywołania paniki. Okazało się, że Armstrong zaprzeczył potem, że jakakolwiek podobna rozmowa miała miejsce.

Na kilkanaście lat przed podróżą Armstronga świat poznał związane z Księżycem kolejne kuriozum. George Adamski – protoplasta tzw. kontaktowców twierdził, że spotkał istoty pozaziemskie, a nawet odbył podróże w ich statkach. Ów urodzony w Polsce mężczyzna twierdził, że w czasie podróży na Księżyc widział rosnące na jego powierzchni rośliny i przemierzające go zwierzęta. W sierpniu 1954 roku Adamski widzieć miał wielkie hangary i stacjonujące w nich pojazdy. Kolejna barwna postać na tym polu, którą był Howard Menger, widzieć miała na Księżycu budynki. Wyobrażenia Mengera nie znała granic – pozwolono mu wykonać ich fotografie, które umieścił potem w swej książce. Wspominał on także, że na Księżycu spotkał wielu gości, w tym Rosjan, Japończyków i Niemców.

Odchodząc od tych jakże niewiarygodnych opowieści wskazać należy na fakt, że na kilkanaście lat przed pojawieniem się osób, jak Adamski czy Menger, plany budowy na Księżycu bazy nie były odległą fantastyką. Nazistów zawsze interesował podbój, w tym kosmosu. Zwolennicy bajecznych teorii spiskowych przytaczają czasem opowieść o rzekomej wyprawie Niemców na Księżyc, którzy przy pomocy odpowiedniej rakiety mieli dostać się tam już w latach 40-tych. NASA miało wiedzieć o ich przedsięwzięciu, ale wolała o tym milczeć. Najwyraźniej mieszkańcy niemieckiej bazy nie potrzebowali kombinezonów – wystarczyło im zwyczajne odzienie. Mieli oni także podróżować

na Ziemię. Aby zaokrąglić historię wspomina się także o wykonanych przez Nazistów tunelach znajdujących się pod powierzchnią Srebrnego Globu, w których jego pierwsi amerykańscy zdobywcy mieli spędzać noce.

Jedna z anomalnych struktur na Księżycu.

Wszystkie te historie jakże dalece odbiegają od rzeczywistego i bardziej „przyziemnego” zadania, jakim była wyprawa na Księżyc. Mimo wszystko istnieją pewne tajemnice związane z tym przedsięwzięciem, które zawsze intrygowały naukowców. Tytułowa strona wydania „Washington Post” z 2 listopada 1966 roku zawiera nagłówek o „sześciu tajemniczych cieniach” przypominających figury sfotografowanych przez Lunar Orbiter 2. Sfotografował on obszar o powierzchni ok. 30 na 50 km kwadratowych. Zdjęcie ukazuje rzekomo 6 lub 7 „wież” wznoszących się ponad obszar o nazwie Mare Tranquilis tworzących specyficzny geometryczny układ. Ich szpiczasty cień sugerował, że miały kształt piramid lub spodków. Jedna ze struktur mierzyła 213 metrów. Mimo to NASA uznała, że fotografie nie ukazują niczego ciekawego. Prawdopodobnie, aby spowodować zmieszanie wśród Amerykanów, radziecki naukowiec Aleksander Abromow stwierdził, że Luna 9 po lądowaniu na Księżycu 4 lutego 1966 roku wykonała zdjęcia dziwnych struktur. „Lokacja tych księżycowych obiektów da porównać się z lokalizacją piramid w Gizie. Czubki tych wież zdają się mieć ten sam wzór, co czubki piramid.”

Struktura nazywana Księżycowym Pałacem.

Dziesięć lat później George Leonard opublikował książkę pt. „Somebody Else in our Moon” („Ktoś inny na naszym Księżycu”). Autor twierdził, że dokonał szczegółowej analizy archiwów NASA, gdzie odkrył także zdjęcia z pierwszych bezzałogowych misji na Księżyc. Tropem Leonarda poszedł Fred Steckling, który w 1981 roku wydał „We Discovered Alien Bases on the

Moon" („Odkryliśmy obce bazy na Księżycu”). Była to analiza 125 fotografii, na których autor dopatrzył się „dowodów” na istnienie na Srebrnym Globie budynków i innych obiektów. Większa część tej publikacji wykorzystał ponownie David Hatcher Childress w książce „Extraterrestrial Archeology” („Pozaziemska archeologia”).

Rzeczywiście – wiele ze zdjęć użytych w książce wskazuje na anomalie na powierzchni Księżyca. W latach 80-tych Leonard przekazał swój dorobek badawczy Jamesowi Sylvanowi, który poddał go ponownej analizie. Sylvan materiał przekazał następnie Richardowi Hoaglandowi, który zajmował się pisaniem o dziwnych obiektach na fotografiach z Marsa. Szczególna uwaga zwrócona została na księżycowy krater Ukert. Hoagland skontaktował się w jego sprawie z dr Bruce'em Cornetem, chcąc skonsultować z nim fakt, że krater zawiera w sobie trójkąt. Cornet potwierdził, że nie może być to twór natury i wszystko wskazuje na jego sztuczne pochodzenie.

Naukowiec orzekł także, że struktura nazywana „skorupą” widoczna na fotografii Lunar Orbitera III z 1967 roku była najlepszym dowodem na to, że na Księżycu znajdują się równie ciekawe, co tajemnicze struktury o sztucznym pochodzeniu. „Skorupa” mierzyła ponad 1.5 km wysokości. Jak mówił Cornet, jeśli byłaby tworem naturalnym, byłaby również swoistym cudem zaprzeczając wszelkim znanym wzorcom erozji. Co więcej, na szczycie struktury znajdowała się również znacznych rozmiarów „wieża”. Tworzenie tak wielkich konstrukcji miało być możliwe dzięki mniejszemu oddziaływaniu grawitacyjnemu na Księżycu. Hoagland i jego towarzysze orzekli nawet, że wieża widziana była przez Armstronga i innych astronautów... a nawet została przez nich sfilmowana. Wszystkie struktury wykonane miały być ze szkła. Choć na Ziemi jest ono kruche, w próżni nabiera właściwości podobnych do stali.

Co zatem więcej powiedzieć możemy o tych historiach? Niestety większość zdjęć przedstawiających rzekome struktury jest w najlepszym przypadku złej jakości, a w najgorszym z kolei nie

da się ich oglądać. Jeśli chodzi o Herschela i jego księżycowe odkrycia, wszystko wydaje się być fałszerstwem napędzanym przez prasę. W sierpniu 1835 roku „The New York Sun” opublikował artykuł o astronomie, który od razu wzbudził podejrzenia. 29 sierpnia pojawiły się zarzuty o oszustwo, które przypisywano pracującemu dla gazety Richardowi Adamsowi Locke. Gazeta nigdy nie przyznała się do umyślnego fałszerstwa.

Tak samo jest z wszystkimi podobnymi historiami, gdzie wszystko wymaga otwartości i prawdy. Na Księżyc zatem powrócić możemy wtedy, kiedy porównamy i rozsądzimy dwie wersje historii – oficjalną i alternatywną.

Autor: Philip Coppens

Źródło oryginalne: philipcoppens.com

Tłumaczenie i źródło polskie: [Serwis NPN](#)